„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.

WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala .... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala .... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50: następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:

W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str
Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.

W. Dyniewicz Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2.00 [two dollars] per year.

CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Missisippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once .... $ c. 50.
One inch once .... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year .... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 2. Chicago, Czwartek 10go Stycznia, 1878. **Rok 6.**

Przegląd tygodniowy.

W miarę coraz większych zwycięztw Moskwy nad Turcyą, ogólna sytuacya polityczna coraz bardziéj zmieniać się poczyna i zupełnie inne przybiera położenie. Dopóki Moskwa niezdobyła Plewny, państwa europejskie spokojnie toczącéj się wojnie przypatrywały, a nawet i po zdobyciu Plewny nieuważały początkowo sytuacyi wojennéj za tak groźnéj, jak była i jest w istocie — a cesarz wszech-Niemiec powinszował zwycięztwa carowi wszech-Rosyi. — Lecz obecnie, gdy zwycięzka Moskwa kroczy coraz głębiéj w kraj turecki, i coraz trudniejsze do zawarcia pokoju podaje warunki, nawet przyjaciele Moskwy zaczynają ją podejrzywać, czy rzeczywiście w obronie Słowian, a nie dalszych podbojów, podjęła i prowadzi wojnę. — Myślano początkowo, że ze zdobyciem Plewny nastąpi pokój, że Moskwa nie będzie śmiała wielkich i trudnych do zawarcia pokoju czynić warunków, bo i Turcya dała dowód męztwa i swej żywotności; gdy przeciwnie Moskwa idzie daléj — na Konstantynopol, pragnąc tenże, Czarne morze i ciaśniny Dardanelskie, jedynie dla swej żeglugi zająć, a potem i cały kraj pod swe panowanie zagarnąć.

W obec takiego stanu rzeczy nie tylko Anglia i inne państwa, znające zaborczą politykę Moskwy, ale Austrya i Niemcy nawet kwestyę „wyswobodzenia Słowian z pod jarzma tureckiego" jaśniéj rozumieć poczynają. Gdy Moskwa przeszedłszy Bałkany, co w tych dniach nastąpiło, widząc się zwycięzką, zapragnęła zagarnąć Dardanele dla siebie, Austrya i Niemcy zaprotestowały. Niemcy nie pragną wzrostu Rosyi, to téż ani oni, ani Anglia, na jéj wzrost nie pozwolą, pomimo że pierwsze państwo jéj zachcianki i nadużycia pomijało milczeniem, a drugie odgrażaniem. Mimo protestacyi Austryi i Niemiec, Moskwa zamierza plan swój względem Bosforu, Dardanelów i morza Czarnego doprowadzić do skutku. — Co więc w obec téj ewentualności poczną Niemcy, Austrya i inne mocarstwa? Czy pozwolą szydzić ze siebie niedołężnéj Moskwie?—Nie! — Już dziś w zmianie politycznéj mocarstw europejskich widzieć można że kwestya wschodnia, gdy Moskwa plan ten przeprowadzić będzie chciała, weźmie inny obrot i że państwa te z orężem w ręku zmuszone będą bronić swych własnych zagrożonych przez Moskwę interesów. — Zwrot polityki austryackiéj datuje się od przemówienia posła Grocholskiego w parlamencie austryackim, którego mowę na innem miejscu podajemy.

Anglia widząc zmianę polityczną Austryi, zaczyna jawniej działać. W tych dniach wysłała do Konstantynopola 2,000 naboi. Telegram nie wyjaśnia, czy te naboje przeznaczone są dla Turcyi, czy też dla angielskiego wojska, załogującego na wyspach Śródziemnego morza.

Turcya, jak donoszą telegramy, miała za pośrednictwem Anglii prosić o zawieszenie broni, zapewne w celu przysposobienia się do dalszego wojny prowadzenia. — Z Turcyą, jakkolwiek została pobita, będzie miała Moskwa dużo jeszcze do czynienia, nim ją ostatecznie zwalczy. W ostatecznéj chwili wywiesi *chorągiew Proroka,* a wtenczas wszyscy prawowierni Machometanie, którzy tylko broń unieść zdołają, wiedzeni fanatyzmem religijnym, i z Azyi i Afryki i Europy, staną pod bronią, aby walczyć za zagrożoną ojczyznę i wiarę. — Czekajmy tylko — niedaleka przyszłość wykaże, co daléj nastąpi — a co nastąpi, to z pewnością nie na wielką korzyść Moskwy, bo świat cały jest już przekonany o jéj zaborczych dążnościach i obłudnéj polityce.

Telegramy donoszą:

Londyn 2 stycznia. W dniu 2 stycznia zebrało się angielskie ministerjum na naradę, co w obecnéj sytuacyi wojennéj Anglii czynić wypada. Tak samo włoski parlament na dzień 2 t. m. zwołany został do Rzymu w tym samym celu.

Londyn 3 bm. Depesza z Bukaresztu donosi, że Austrya powołuje wszystkich należących do wojska a przebywających w Rumunii, aby w dziesięciu dniach stawili się na ziemi austryackiéj.

Bogut 3 bm. Jenerał Gurko uderzył dnia 31 grud. pod Taszkisen (dwadzieścia mil ang. od Sofii), przy Etropolskich Bałkanach na obszansowanych Turków, przyczem stracił w zabitych i rannych 700. Turcy w nocy opuścili szansy i udali się do Sofii. Gurko podążył za nimi.

Wiedeń 4 bm. Telegram z Tiflis donosi, że Moskale zajęli Ilidszę, wskutek czego Erzerum odcięty od wszelkiéj komunikacyi.

Londyn 4 bm. Turcy opuścili Sofią a Moskale ją zajęli. — Dotąd Turcy utrzymują w mocnéj pozycyi linią pomiędzy Kara i Łomem.

Londyn 6 bm. Telegram z Konstantynopola do Paryża donosi, że Turcya za pośrednictwem Anglii prosi o zawieszenie broni. Inny telegram z Konstantynopola donosi, że poseł angielski Layard odebrał odpowiedź od Moskwy, że Turcya chcąc zawieszenia broni, powinna się w tym względzie do niéj udać.

Alexandrya 6 bm. 5,000 egipskiego wojska odpłynęło tu ztąd na pomoc Turcyi. Następne posiłki szykują się.

Londyn 6 bm. Telegram z Erzerum donosi: Moskiewska piechota i konnica, która na Ilidszę została przeznaczona do zrujnowania komunikacyi telegraficznéj, po kilko-godzinnéj bitwie przez Turków odpędzona została.

Petersburg 6 bm. Jen. Gurko stoczył dnia 2 bm. krwawą bitwę w bliskości Brogovey. Turcy stracili 1000 w zabitych i musieli się cofnąć, Moskwa straciła tylko 200 ludzi.

Londyn 6 bm. Depesza z Raguzy donosi, że ks. Czarnogórski objął znowu dowództwo nad armią w Albanii. Antivari trzyma się jeszcze mocno, a w przeszły piątek przez bombardowanie została w kilku miejscach zapalona. Żywności w téj fortecy ma być jeszcze na jeden miesiąc. Turcy wypadli z Kariczy na oblegających i dużo trupem położyli, a następnie zwrócili się. Tureckie okręta bombardują fortece nadbrzeżne Czarnogórców.

Petersburg 6 bm. Podczas przechodu wojsk jen. Dandeville i Gorki przez Bałkany, 55 ludzi umarzło w podróży i 820 odmroziło sobie członki.

Londyn 6 bm. Rząd angielski wysłał do Konstantynopola parowcem „Cardiff" 2,000 pudłów naboi.

Londyn 7 bm. Jen. Radecki przeszedł wąwozem Szypką przez Bałkany i napotkał na tureckie pozycye, które Turcy wskutek wielkich mrozów opuścili.

Petersburg 6 bm. Austrya i Niemcy nie zgadzają się na plan moskiewski zajęcia Dardanelów jedynie dla swéj żeglugi, lecz Moskwa na to nie zważa. Car w krótkim czasie napowrót do Bułgaryi powróci.

Rzym 4 bm. Papież jest śmiertelnie chory.

Alexandria 4 bm. W Arabii wybuchła cholera.

Florencya 5 bm. Margrabia Wielopolski, były namiestnik Królestwa Polskiego, umarł dzisiaj. — Jen. Grant wyjechał 6 bm. z Alexandryi do Cairo.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Wiedeń dnia 13 grudnia.

Kapitulacya Osmana paszy i wypowiedzenie wojny Turcyi przez Serbię, oto dwa zdarzenia chwili, które bez przesady gwałtownie wstrząsnęły opinią publiczną całej Europy. Moskwa kroczy zwycięzko naprzód! Wolność starego kontynentu zagrożona! Przedewszystkiem nie łudźmy się. Rozbicie Turcyi przez Moskwę, to znaczy panowanie tej ostatniéj nad — światem. — Tak a nie inaczéj, chociaż by powszechnie zdanie to mogło się wydawać — paradoxem. Przypatrzmy się położeniu politycznemu w Europie. Francya wyeliminowana z koncertu państw europejskich. Moskwa, Niemcy i Włochy związane sojuszem wspólnych interesów: Moskwa i Niemcy interessem tępienia ogólnéj wolności a Włochy widokami zwiększenia swego terytoryum kosztem Austryi i Francyi. Prócz tego naturalnego sojuszu umiała Moskwa za pomocą Niemiec utworzyć tak zwane „trójcesarskie przymierze" i ubezwładnić tem Austryę. Austrya w przymierzu trójcesarskiem, to mucha osnuta sieciami pająków — przyszły żer tych pająków. Faktem jest, że to ostatnie przymierze ubezwładniło Austryę, a pośrednio i Anglię, ponieważ ta jest zupełnie izolowaną a dla tego zbywa jéj na odwadze do rozpoczęcia akcyi przeciwko Moskwie. Przy tem położeniu rzeczy któż zaprzeczy, że Moskwa jest wszechwładną panią sytuacyi. Być może, że tymczasem zadowolni się Moskwa tylko częściowem rozbiciem Turcyi i nie zajmie Konstantynopola, lecz poprzestanie na zaborze tureckiéj Armenii dla siebie i na utworzeniu powiększonych księstw Rumunii, Serbii, Czarnogóry, Bułgaryi i Bośnii, oczywiście pod jéj protektoratem zostających. Jest to to samo, co rozszerzenie panowania Moskwy od ujść Dunaju aż do Adriatyku, zawładnięcie morzem czarnem, jednem słowem ustaleniem jéj panowania na Wschodzie. Turcya w granicach, zagwarantowanych traktatem paryskim z r. 1855, okazała się bez pomocy mocarstw europejskich za słabą do odparcia rozbójniczego najazdu Moskwy, cóż dopiero zaważyć może na szali wpół rozbita Turcya? Taką zaporę dla dalszych swych podbojów może Moskwa przecież każdego czasu z łatwością usunąć. Będzie to tylko kwestyą czasu. Wśród tego położenia rzeczy niepotrzebuje Moskwa czekać ostatecznego załatwienia kwestyi wschodniéj t. j. zupełnego zaboru Turcyi, żeby przejść do następnego „przedmiotu swych podbojów", jak dziś już dzienniki moskiewskie Austryę zowią. Wprawdzie Austrya jest militarnie silnem państwem, które na wypadek wojny może mieć miljon żołnierzy do swéj dyspozycyi, jednak Moskwa już dziś czyni wszelkie przygotowania, żeby przyszłéj wojny z Austryą nie prowadzić bez sprzymierzeńców. Sprzymierzeńcami jéj w wojnie z Austryą będą: Włochy, które czychają teraz już na południowy Tyrol, Tryest i Istryę; następnie Rumunia, która sięgnie po Bukowinę i Siedmiogrod; Serbia, Czarnogóra i Bułgarya, które usiłować będą odebrać Austryi południowo-słowiańskie kraje. Owoż miljon austryakich żołnierzy mógłby okazać się za niedostateczny przeciwko téj szajce sprzymierzeńców. To czeka Austryą w przyszłości i tę ewentualność powinni austryaccy mężowie stanu dziś już mieć na uwadze. Tymczasem Austrya tonie daléj w kałuży swego „zaprzyjaźnienia" a minister spraw zagranicznych hr. Andrassy pociesza zaniepokojone słusznie ludy należące do państwa austryackiego frazesem, że „stosunki Austryi z innemi mocarstwami są obecnie jak najlepsze". — Dla czegoż miały by stosunki być złe, skoro Austrya na swoję własną i oczywistą zgubę wysługuje się Moskwie, nie ma swéj własnéj woli, ani samodzielnéj polityki i stała się faktycznie pogodą chińską potakującą wszystkiemu, czego sobie w Berlinie lub w Petersburgu życzą?

Właśnie obradują obecnie we Wiedniu delegacye wspólne — rodzaj austryo-węgierskiego parlamentu. Tak posłowie austryackiéj, jako też i węgierskiéj połowy monarchii, użyli sposobności, ażeby wystósować do ministra spraw zagranicznych zapytania, na czem właściwie polega niewytłumaczona jego polityka i jakie korzyści może Austrya odnieść z téj awanturniczéj polityki? — Pomiędzy temi, którzy austryacką politykę zagraniczną pod surową podciągnęli krytykę, był i poseł Grocholski, prezes klubu posłów polskich we Wiedniu. P. Grocholski zwrócil uwagę rządu na wywieszoną przez Moskwę chorągiew „humanitaryzmu", na obłudnie

ZEMSTA
Powieść
Przez
Idę Teibels.
[Z Ruchu Literackiego]

Ciąg dalszy.

— Cóż to? czy nie łudzą mnie moje stare oczy? czy moja chora wyobraźnia nie przedstawia mi jakiegoś widma? Boże! miej litość nad starym ojcem! niechże to niebędzie złudzeniem!

— Nie ojcze, to nie złudzenie! — zawołał wreszcie jeden z żołnierzy, rzucając się hrabiemu do stóp i całując jego drzącą rękę — to ja, twój syn Henryk. Ja żyję, twój syn jest przy tobie, twój Henryk wydobył się z moskiewskiej niewoli.

— Mój Henryk, mój Henryk! o Boże, cóż za szczęście! — wołał hrabia, wznosząc oczy pełne zachwytu w górę ku temu który nieszczęściem się opiekuje.

Uczucie starca zakomunikowało się obecnym. Wszyscy oni uczuli, iż najprzód należy się dziękczynienie temu, który to szczęście sprawił. Były to dziękczynienia, jakich Bóg nie słyszy wiele. Henryk długo spoczywał w ramionach hrabiego a Anastazy w objęciach Tomasza.

Jedna tylko osoba nie dzieliła tej radości; widać to było po mieniącym się kolorze twarzy, wzroku niechętnym i ściskających się mimowoli pięści. Wkrótce jednak Józef opanował swoje uczucia i pokrył twarz wyrazem serdecznej radości, zbliżył się do Henryka i wyciągnąwszy dłoń do niego, zawołał:

— Przecież mi Bóg dozwolił ujrzeć cię jeszcze raz, kochany i opłakiwany przez nas wszystkich Henryku! Niechże cię jako twój najstarszy i najlepszy przyjaciel uścisnę.

— Witaj mi Józefie! — zawołał radośnie Henryk. — Co za radość, że i ciebie tu zastaję! Tomasz mój ojcze za pierwszym rzutem oka mnie poznał. Prosiłem go, aby mnie nie wydał, chciałem ci bowiem zrobić niespodziankę — i chciałem ażebyś mnie sam mój ojcze poznał, jeżeli nie po twarzy odmienionej, to po sercu, które się nie odmieniło.

— I poznałem cię Henryku, i znowuż cię mam przy sobie i już cię od siebie nie puszczę. O! to najradośniejsza chwila w życiu mojem!

— Ojcze — rzekł Henryk — widzę, że nie poznałeś mojego przyjaciela i towarzysza, któremu zawdzięczam że żyję, Anastazego.

— Witam cię panie Anastazy z całego serca. Wiem ja, bo mi to serce mówi, że Henryk nie ma lepszego przyjaciela i brata nad ciebie. Poszedłeś z nim dobrowolnie w niewolę. Niech cię uścisnę i uściskiem wyrażę wzdzięczność nieograniczoną ojca za powróconego syna..

— Odgadłeś wszystko, mój ojcze. Anastazy mógł był ratować się ucieczką i zostawić mnie rannego na polu bitwy, wolał jednak pozostać przy mnie i dostał się ze mną do niewoli.

Hrabia jeszcze czulej począł ściskać i dziękować Anastazemu, króry tłumaczył, iż tylko obowiązek swój spełnił i że każdy inny byłby to samo na jego miejscu uczynił. Lecz nie mógł swemi dowodzeniami powstrzymać rozczulonego ojca od wylewu uczuć wdzięczności. Całował tylko po ręku starego hrabiego i ściskał serdecznie dłoń Henryka.

Podczas tej długiej sceny Leoncia stała niepostrzeżona przez nikogo, z całej duszy podzielając radość ojca i syna. Wzruszenie jej było tak głębokie, iż pod jego działaniem drżała, płonęła lub bladła na przemiany, piękniejszą okazując na przemiany, piękniejszą okazując się niż zwykle. Widząc jednak, iż powitaniom i wynurzeniom końca nie będzie, odezwała się wreszcie:

— A o mnie, o małej Leonci, to wszyscy zapomnieli. Gdy odjeżdżałeś Henryku, zapomniałeś się ze mną pożegać, a przybywszy, zapominasz znów się przywitać.

Henryk spojrzał zdumiony na wysmukłą postać dziewicy. Leoncia nie mogła wstrzymać tego wzroku i spuściła zarumieniona oczy.

— Leontyna? — zapytał Henryk niedowierzająco.

— Nie dziwię się, że jej nie poznajesz — rzekł ojciec — była dzieckiem gdyś odjeżdżał, a teraz jest piękną, dorosłą panną. Spojrzyjcie na siebie, moje dzieci jakże ci są podobna, mój Henryku, Leoncia? Czy pamiętasz, jakeś się nazywała żoną Henryka? Ha, może to było przeczucie, przeczucie przyszłości. A cożbyś dzisiaj powiedziała, gdybym twoje życzenia dziecięce chciał spełnić?

Leoncia zarumieniła się jeszcze mocniej, a Henryk z twarzą rozpromienioną całował ciągle ręce hrabiego, szepcąc po cichu:

— Gdyby to tylko prawdą było!

Stary usłyszał szept syna.

— I dla czegoż by to nie miało stać się prawdą? — zawołał wesoło. — Czyż mogłoby dla mnie być coś więcej pożądanego, jak widzieć was, najbardziej przezemnie ukochanych na świecie, z sobą połączonych? Otóż, jeżeli serce ci Leonciu zabiło w tej chwili dla Henryka miłością, to podaj mi swą rękę a ja was popłogosławię.

Leoncia nie wiedziała sama jak ręka jej znalazła się w dłoni Henryka, a stary ich pobłogosławił.

Józef patrzał ponuro na tę scenę. Obraz ten szczęścia nasuwał mu czarne myśli do głowy. Milczał, gryzł wargi, uśmiechał się — gdy jednak Henryk powstał z pod błogosławieństwa ojcowskiego, on pierwszy z udaną serdecznością podał mu rękę.

III.

Świadkiem niemym opisanej sceny był jeszcze inny człowiek, to jest ów trzeci żołnierz, zameldowany przez Tomasza. Stał on spokojnie, nie ruszając się, przy drzwiach, przypatrując się powitaniu i radości dwóch swoich towarzyszy, którzy odnaleźli swoich ojców. Hrabia spojrzał na niego. przypomniał sobie, że mu wspomniał Henryk, iż wydobył się z rąk Moskali, zapytał go więc, jakim sposobem dokonał ucieczki. Henryk tem zapytaniem przyprowadzony do przytomności, którego radość chwilowo pozbawiła, wezwał stojącego przy drzwiach po moskiewsku, ażeby się zbliżył, i rzekł:

— Jemu to ojcze zawdzięczam wydobycie się z niewoli, on nam ułatwił ucieczkę. Michale, przywitaj mego ojca.

Michał, ów żołnierz stojący u drzwi, zbliżył się i według wojskowego zwyczaju przyłożeniem ręki do czapki powitał hrabiego.

— Czyż on jest Moskalem? — zapytał hrabia,

— Moskalem — odpowiedział Henryk — ale szlachetnym Moskalem. Jemu to zawdzięczamy naszą wolność; on to, upoiwszy straże, ściągnął z nich płaszcze, które mamy na sobie. Gdy pijani przebudzili się. myśmy już byli daleko za Stobockiem. Jako żołnierzom zaopatrzonym w stósowne papiery paszportowe, które on nam także dostarczył, dawano nam wszędzie po drodze jadło i napój, i tym sposobem ułatwioną mieliśmy podróż i dostaliśmy się szczęśliwie aż to do Wilna.

— A ten Moskal zdecydował się pójść z wami?

— Byłto jedyny warunek, jaki postawił ze swojej strony. Nie chcąc służyć dłużej carrowi, z nami uciekać postanowił.

— Hm, nie ma reguły bez wyjątku; pomiędzy też Moskalami są ludzie uczciwi — wtrącił nawiasowo hrabia i serdecznie rękę Moskala uścisnął. — Idźcie teraz wszyscy na spoczynek, zrzućcie te suknie, które są wam więcej niepotrzebne, i przebrani już pokażcie się nam znowu.

Józef i Tomasz zajęli się przybyłymi i odprowadziwszy ich do pokoju, który dawniej zajmował Henryk, dostarczyli wszystkiego ażeby ich przebrać i utrudnić poznanie policyjnemu oku.

Przybyłym szybko płynęły godziny i dnie w towarzystwie zamieszkającym dom hrabiego, który ciągle tylko marzył o połączeniu syna swego z Leoncią i ciągle prawił, iż nic do uzupełnienia jego szczęścia nie brakuje, jak widoku ich wspólnego pożycia.

Tylko nie wiele osób najbliższych hrabiego wiedziało o powrocie syna, dla innych pobyt jego w domu ojca było tajemnicą. Życzeniu ojca zdawało się nie stało nic na przeszkodzie. Leonia zdawała się sprzyjać Henrykowi, a Henryk nie ukrywał bynajmniej tego, że ją kochał gorąco, całą siłą wyidealizowanej i wytęsknionej miłości. Gdy wreszcie hrabia usunął ostatnie formalne przygody, jakie stawia kościół w małżeństwu pomiędzy krewnymi, naglił o to, aby jak najprędzej odbyły się zaręczyny.

— Długo żyć nie będę — mawiał — a chc was przed śmiercią widzieć szczęśliwymi.

Stało się według jego woli. Zaręczyny nastąpił według obecności nie wielu przyjaciół hrabiego, zebranych w znanym nam, rzęsiście oświetlonym salonie. Stary hrabia przedstawił gościom młodą parę Henryk jaśniał radością a otoczony był szacunkiem, jakim ludzie szlachetni otaczają zawsztych, którzy poświęcili się za ojczyznę a przebyli mężnie i z godnością prześladowania wroga. Leonci piękność wydała im się jeszcze więcej urocza z powodu postanowienia oddania ręki temu, nad którym zawsze jeszcze rozciągała się mściwa ręka wroga. Przeczuwano, iż ta ręka może jeszcze srodze dotknąć tego, z którego losem Leoncia łączyła los swój i wielbiono ją za to. Niebezpieczeństwo jednak chwilowo zdawało się być oddalonem, nieszczęście jeszcze dalekiem.

przez nią głoszone wyswobodzenie Słowian z pod jarzma tureckiego, wskazując na despotyczne jej rządy w Polsce, na stokroć większy tam ucisk, na ciemięztwo narodowości, sumienia, na gwałty, rozboje popełniane przez oprawców tego samego cara, który Bułgaryą usiłuje oswobodzić. P. Grocholski ostrzegał w dalszym toku swéj mowy Austryę przed niebezpieczeństwem, jakie jéj z polityki polegającéj na przymierzu trójcesarskiem zagraża, wskazywał na właściwe tory téj polityki, a w końcu wyraził obawę: aby ocknienie nieprzyszło zapóźno! Mowa p. Grocholskiego sprawiła ogólnie wielkie i bardzo dobre wrażenie. Nasamprzód w kraju, który od roku już domagał się anti-moskiewskiego wystąpienia swoich posłów w parlamencie austryackim, a następnie w tutejszych kołach parlamentarnych i politycznych. Posłowie niemieccy gratulowali p. Grocholskiemu z powodu jego wystąpienia przeciwko Moskwie. Sądząc po dobrym skutku téj mowy, zaiste żałować należy, że posłowie nasi nie mogli się zdecydować wcześniéj do tego wystąpienia pomimo największéj pressyi wyborców galicyjskich. Dopiero Plewna wpłynęła na nich pod tym względem korzystnie. — Jednak wówczas, kiedy Turcy Moskwę bili, niezawodnie większy skutek mogło odnieść wystąpienie Polaków przeciwko obłudnemu caratowi, aniżeli teraz, kiedy ten carat zwycięzko przekracza góry bałkańskie. Niemcy żartują sobie z téj niewytłumaczonéj kurtoazyi posłów polskich wobec Moskwy i powiadają: „Polacy byli i są narodem rycerskim, dla tego nie chcieli Moskwie w nieszczęściu dokuczać i szkodzić!“

W słowach tych wiele ironji, ale i — prawdy. Błędem naszym było i jest, że mniéj rozumem, aniżeli widzimisiami kierowaliśmy się. Mógłbym powiedzieć uczuciem, jednak w obecnym wypadku byłoby to nie na miejscu. Posłowie nasi, którzy pomimo gwałtownego domagania się wyborców, milczeli dotychczas uporczywie, nie kierowali się tu ani rozumem, ani też uczuciem, tylko upornem widzimisiem, a zaiste, zaniedbawszy tak ważnego narodowego obowiązku, mała im dzisiaj pozostaje pociecha, chociażby zachowanie się ich w austryackim parlamencie nie ironicznie, lecz nawet na seryo przez Niemców nazywanem było „rycerskiem“. Podobne „rycerstwo“ przypomina tych „pół-rycerzy“, których Słowacki w „Grobie Agamemnona“ większą piętnuje hańbą. Dla nas z całéj téj historyi chyba ta pociecha, że — „lepiej późno, jak nigdy!“ — *Gr. Smólski.*

Mowa posła Grocholskiego

na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z d. 12 grudnia 1877.

Wysoka delegacja zechce pozwolić mi, że kilku słowy umotywuję nas w tej sprawie sposób głosowania, a Wysoki rząd zechce nie wziąść mi za złe, że zniewolony okolicznościami, udam się na pole polityki zagranicznej. Członkowie delegacji węgierskiej mają sposobność na posiedzeniach poufnych wyrażać swoje zapatrywania, i przyjmować wyjaśnienia rządu, w naszej zaś delegacji kto niema szczęścia zasiadać w komisji budżetowej, niema też sposobu do wykonywania takiego prawa. Z pomiędzy posłów galicyjskich zaś nikogo nie wybrano do tej komisji. Przypuszczam, że wyższe względy mądrości stanu wykluczyły w tym roku Polaków z komisji, ale to też przyczyna, dla której tu muszę udać się na pole polityki zagranicznej.

Delegaci galicyjscy zawsze głosowali za temi wydatkami, które w ich mniemaniu były niezbędne do utrzymania armii w myśl ustawy wojskowej z r. 1868 w orężnem pogotowiu, bo przewidywali niebezpieczeństwa, na które monarchia już w skutek położenia swego jest narażona, bo chcieli, aby w chwili jak obecna, głos i wola monarchii znalazły poszanowanie.

Nie potrzeba przyrzeczenia księgi czerwonej, aby pojąć, jakie niebezpieczeństwo zagraża monarchii Austro-Węgierskiej w chwili obecnej. Na pograniczu państwa sroży się wojna straszliwa, która zagraża dzisiejszemu stanowi rzeczy co do równowagi europejskiej zupełnem zachwianiem. Prawda, że rozpoczęto ją pod hasłem dążności, podyktowanych względem ludzkości, ale rząd nasz jakkolwiek myśli swe o tem złożył w notach i memorjałach, pewnie zaledwo uwierzy, iżby taki naprawdę był cel tej wojny podjętej. Historja poucza nas, jako Moskwa od przeszło wieku ku wszem stronom panowanie swe rozszerzać usiłowała, i rzeczywiście też rozszerzała. Używa ku temu wszelakich pozorów, i w środkach bynajmniej nie przebiera. W tym celu wymyślono i wyprowadzono na scenę w czasie najnowszym panslawizm. Panslawizm nie jest celem rządu moskiewskiego, ale jest potężnym i porządanym środkiem ku utorowaniu dróg rządowi moskiewskiemu, dróg, na którychby Moskwa mogła mnożyć swą potęgę, rozszerzać swe panowanie. Działalność propagandy panslawistycznej znana niestety także w naszej monarchii. Ta działalność — jakkolwiekby temu zaprzeczał rząd moskiewski — dzieje się jednak pod patronatem decydujących sfer moskiewskich. Po ostatniem przemówieniu w m. Moskwie nie może to już ulegać wątpliwości.

Naprzeciw Turcji Moskwa ciągle i bezustanku usiłowała rozszerzać swą potęgę krok za krokiem. Reformy, które pragnie zaprowadzić, i ludzkość mają być jedynemi wojny pobudkami; bo rząd moskiewski utrzymuje, że Moskwa nie myśli o zdobyczach. Tym zapewnieniom nie łatwo uwierzy — kto uwzględni sposób postępowania Moskwy w krajach polskich.

Rząd moskiewski chce, żeby w prowincjach słowiańsko-tureckich panowała swoboda sumienia, a w Polsce Kongresowej, wedle dokumentów urzędowych udzielonych parlamentowi angielskiemu ludność chrześciańska, katolicka, doznaje prześladowania w sposób którego nie nazwę po imieniu, bo w moich ustach możeby to wydało się podejrzanem.

W prowincjach słowiańsko-tureckich żąda Moskwa ustanowienia gubernatorów jednej z ludnością narodowości, i zaprowadzenia administracji autonomicznej, w ziemiach polskich pod swojem panowaniem sami tylko Moskale z arcymałemi wyjątkami, są sędziami i urzędnikami, język moskiewski, zaprowadzony po szkołach i sądach, jest wyłącznym językiem urzędowym, w czasach najnowszych powstała także ochota narzucenia go kościołowi, co więcej — rzecz zaprawdę trudna do uwierzenia — w tak zwanych „guberniach Zachodnich“ tj. w ziemiach polskich, dokument prywatny w języku polskim jest nieważny!.

Rząd moskiewski użala się, że w słowiańskich prowincjach Turcji, chrześcianom nie wolno być posiadaczami gruntów, chociaż ten stosunek pewnie zmienił się teraz przez konstytucję, ale w „guberniach Zachodnich“ katolikowi po dziś dzień nie wolno kupować dóbr chyba że wyjątkowo uzyska pozwolenie cara, które jednak bardzo wyjątkowym tylko sposobem bywa udzielane.

Zwolnijcie mię panowie od dalszego wywodu!

Com tu powiedział, powiedziałem na to tylko, aby dowieść, że celem pojętej wojny nie może być nic innego jak rozszerzenie panowania moskiewskiego, czy to przez bezpośrednią aneksję czy przez utworzenie księstw na pół udzielnych, któreby nie były niczem innem, jak moskiewskiemi krajami lenniczemi. Jakkolwiekbądź, dzisiejszy stan rzeczy co do równowagi europejskiej doznałby ztąd szwanku niemałego, nad czem właśnie naszej monarchii najżywiej wypadłoby ubolewać. To niebezpieczeństwo jest, a nikt mu nie zaprzeczy.

Ale niech nikt nie sądzi, iżby pragnął popchnąć monarchię do wojny. Pominąwszy bowiem niezmienną niedolę i cierpienia, będące następstwem wszelakiej wojny, nie śmiałbym popychać monarchii do wojny już dlatego, że niemam jasnego poglądu na stosunek naszej monarchii do innych mocarstw, a wszakże tylko ten moment byłby decydującym. Może nam księga czerwona rzecz tę wyjaśni, może dowiemy się z niej czegoś kolwiek o naturze sojuszu trójcesarskiego, który podobno jest osią naszej polityki zagranicznej, może dowiemy się z niej, jakie z tego sojuszu trójcesarskiego wypływają dla monarchii korzyści. Niewtajemniczeni w te sprawy, nie zdołaliśmy pojąć, jakieby korzyści dawać mógł monarchii naszej związek, w którym jeden z związkowych, wedle wyrażenia użytego w sejmie przez prezesa ministrów węgierskich — jeśli dzienniki należycie oddają słowa jego — wbrew zapatrywaniu drugich związkowych rozpoczął wojnę, która dla naszej monarchii jest nader niebezpieczna, jakieby korzyści dawać mógł monarchii naszej związek, który mimo że wbrew zapatrywaniu drugich związkowych jeden z nich rozpoczął wojnę, istnieć nie przestał który nawet w czasie najnowszym nie przyczynił się nam do uzyskania pożądanego traktatu handlowego. I otóż nasuwa się ztąd obawa, że związek ten nie odpowiada naszemu interesowi, że owszem krępuje nas tylko w swobodniej akcji, i że związek ten, przeszkadzając innym mocarstwom europejskim brać udział w rozwiązaniu zagadnień europejskich, lub przynajmniej usuwając je na bok, wychodzi nam raczej na krzywdę, aniżeli na korzyść.

Com tu powiedział, nie ma jednak być zarzutem dla naszego sterownictwa spraw zagranicznych. Pragnę atoli, aby zapowiedziana księga czerwona usunęła tę obawę. Ale, jak się rzekło, wojny doradzać nie myślę, wyznaję owszem, że to może zasługa naszego ministerstwa spraw zagranicznych, iż dotychczas oszczędzono nam wojny, co do której zeszłej jesieni powszechna była obawa, że będziemy w nią wciągnieni. Ale wyznaję też, iż trudno mi opędzić się obawie, że ostatecznie wojny uniknąć nie zdołamy. Nie będzie może innego sposobu na zadośćuczynienie interesom monarchii Austro-Węgierskiej. Nie myślę interpelować o to rządu, kiedyby interesa monarchji w jego przekonaniu tak były narażone na szwank, iżby obrona ich wymagała czynnego wystąpienia. Pojmuję, że podobnych wyjaśnień nie można dawać przedwcześnie, ale śmiem wynurzyć mniemanie, że nabycie którejkolwiek części państwa Tureckiego chociażby samo w sobie było korzystne nie przywróciłoby bynajmniej równowagi europejskiej na korzyść interesów austrjackich, byłoby to więc sprzedać swe prawa za miskę soczewicy. Nasza monarchia powinnaby w takim razie dążyć do utworzenia takich stosunków, któreby stanowczo zatamowały rozszerzanie zakresu potęgi moskiewskiej i któreby raz na zawsze pozbawiły tę potęgę charakteru ustawicznej groźby wobec monarchii Austro-Węgierskiej. Gdyby tego nie osiągnięto, wtedy, panowie, bylibyśmy blizcy niebezpieczeństwa, że monarchia Austro-Węgierska nie stałaby już wewnętrzną siłą swą i potęgą, nie stałaby już swojem prawem bytu, nie swojem powołaniem dziejowem, lecz może tylko łaską sąsiadów. Aby temu ile możności i ile w naszych siłach zapobiedz, ja i rodacy moi głosować będziemy za projektowanym kredytem, który głównie przeznaczony jest na pogotowie armii. (*Gazeta Narodowa.*)

Morderstwa moskiewskie.

„British Medical Journal“ ogłasza pismo czterech angielskich lekarzy Attwooda, Humea Sandwitha i Lesliego, dotyczące o straszliwem przez nich dokonanem odkryciu. Na żądanie angielskiego konsula Bluma towarzyszyli czterej wymienieni lekarze 24. października tureckiemu majorowi Campbell z korpusu Reut paszy w rekonesansie do Kopet znajduje się wewnątrz moskiewskiej linji forpocztowej. Po usunięciu się Moskali, Bułgarowie sprawili w Masflis i innych miejscowościach między pozostałemi niewiastami i dziećmi rzeź okropną. Po pięciogodzinnym marszu drogami górskiemi dotarliśmy do miejsca rzezi. Miejscowość ta jest położona w środku lasu bukowego. Przestrzeń 120 stóp w kwadracie pokrytą była szczątkami ciał ludzkich, które już gniły i poszarpane były przez psy. Miano tam zabić 130 tureckich kobiet i dzieci, a lekarze rzeczywiście naliczyli 120 czaszek, z tych 25 dziecięcych. Suknie leżące wśród trupów były takie, jakich zwykle używają tureckie niewiasty. Sukni Mężkich nie znaleziono. Czaszki po większej części były porozbijane tępą bronią i pałkami. Na wielu trupach spostrzeżono, że miały gardła poprzerzynane, w innych należało to przypuszczać. Jedno ciało było na kawałki pocięte, a w jakim celu, oświadczyło ciałko bardzo małego dziecięcia obok leżące. Głowy po części były okręcone sukniami, a niektóre trupy leżały z wyciągniętemi rękoma, jakby się broniły. W wielu wypadkach spostrzeżono, że kobiety miały piersi poodrzynane.

Oto uciśnieni chrześcianie, których ma oswobodzić humanitarna Moskwa!

Dz. Pol.

Szlachetność Turecka.

Korespondent *Nationel Ztg.* opowiada następujące zdarzenie pod Plewną:

Dwóch oficerów moskiewskich, znudzonych jednostajnością życia obozowego dosiadłszy konia, pojechali na spacer. Mgła taka, że o parę kroków nie można było nic widzieć. Po godzinnej jeździe, postanowili wrócić, nie postrzegłszy, że zupełnie zmylili drogę. Dwóch ordynansowych żołnierzy, jadących z tyłu za nimi, także nie postrzegli. Jechali więc spokojnie, gdy wtem na raz przy wjeździe do reduty, obskoczyli ich Turcy. Okazało się, że zbłądziwszy, zamiast do swojej zajechali do nieprzyjacielskiej reduty. Położenie było fatalne. Nie tracąc wszakże krwi zimnej, jeden z oficerów zawołał po francusku; „gdzie jest oficer? jesteśmy parlamentarzami.“ Na te słowa wysunął się jakiś oficer turecki umiejący nieco po francusku, i wydobył moskiewskich oficerów z pośród żołnierzy, którzy, przyznać im należy, okazywali tylko radość z pojmania dwóch wrogów nie nastając wcale na ich życie. Oficer turecki zaprowadziwszy Moskali do swego namiotu i kazawszy, podać fajki i kawę, pytał jaki jest właściwie cel ich przybycia. „Dzień jutrzejszy, odrzekli oficerowie moskiewscy jest dniem świątecznym naszego pułku; przybyliśmy tedy z propozycyą, aby z powodu mającej się odbyć uroczystości zaproponować panom, częściowe zawieszenie broni, byśmy mogli spokojnie dzień ten obchodzić.“ — Trzeba na to pozwolenia samego Osmana paszy, odparł dowódca reduty tureckiej, obecny rozmowie, poczem, zaprosiwszy ich do siebie, wysłał naprzód przodem oficera zawiadomić Osmana, a następnie pod eskortą pojechali Moskale do miasta. Nie byli wszakże w samej Plewnie bo wprzód nim dojechali, nadleciał galopem ów oficer przodem wysłany, krzycząc na całe gardło zdaleka, ażeby się zatrzymali, bo Osman najsurowniej zakazał wprowadzać ich do miasta. Wrócili tedy znowu do namiotu komendanta reduty, ten ich przyjął kawą i daktelami (frukta smażone w cukrze) i fajką, rozmawiał wesoło, a potem odesłał ich na linję forpoczt tureckich. Łatwo sobie wyobrazić, że tam dopiero Moskale lekko odetchnęli, Ale mgła ciągle była taka, że mogli znowu zbłądzić. Niech kolega łaskaw będzie wskazać nam, którędy mamy jechać — prosili oficera tureckiego, który ich odprowadzał Turek się uśmiechnął i wyprowadził ich na dobrą drogę. I widocznie było oficerom moskiewskim, że turecki oficer domyślił się łatwo wszystkiego, że dobrze pojął, iż nie byli wcale parlamentarzami — bo ani trębacza, ani białej chorągwi nie mieli, lecz że jednocześnie pojmował, iż tylko przypadkowo, z powodu mgły, nie zaś z zamiarem szpiegowania, znaleźli się w obozie tureckim, dlatego ich swobodnie puścił, co znowu nie mogło się stać bez wiadomości komendanta reduty jako też samego Osmana. Słowem, że oficerowie moskiewscy zawdzięczają jeżeli nie życie to przynajmniej wolność swą szlachetności tureckiej.

SERBIA

Korespondent *Pressy* w Belgradzie tak opisuje rokosz wojsk serbskich z d. 8. grudnia.

„Dzisiejszej nocy o godzinie pół do 12 nadeszła wiadomość, w skutek której natychmiast zebrała się rada ministrów, i trwała aż do godziny 2. W Brygadzie Kragujewacz wybuchł rokosz, który zakończył się zbiegostwem prawie całego batalionu Topola, i 80 ludzi z batalionu Gruza wraz z bronią. Energicznemu wystąpieniu korpusu oficerów i lepszym żywiołom między szeregowcami należy zawdzięczać, że ten wybuch w samem poczęciu przytłumić zdołano. Z najlepszych źródeł zapewniano mnie, że cały ten ruch wywołały obce pieniądze, i że tym sposobem chciano wpłynąć na rząd, aby rzekł się swych zamiarów. Dowiaduję się także, iż takież same rokosze chciano wywołać i w innych korpusach, ale zamiar ten rozbił się o lojalność oficerów i szeregowców. Znowu więc samolubni politycy nielitościwem swem działaniem stali się przyczyną zguby wielu zbłąkanych ludzi. W celu przywrócenia spokoju udał się jeszcze w nocy do Kragujewaczu jenerał Belimarkowicz, i zabrał z sobą 2 kompanie piechoty, 1 szwadron, 50 żandarmów i 2 baterje. *Gaz. Nar.*

WŁOCHY.

Rzym, 9 grudnia.

P. Cezar Correnti, pierwszy sekretarz króla włoskiego, wielki kanclerz orderów państwa, poseł do parlamentu i były minister oświecenia, znany w piśmiennictwie włoskiem jako jeden z najlepszych pisarzy półwyspu, wystósował następny list do J. I. Kraszewskiego:

„Pierwszy sekretarz J. K. M. dla wielkiego Mistrzostwa Zakonu śś. Maurycego i Łazarza.

„Rzym, 4 grudnia 1877.

„Jaśnie Wielmożny Panie Komandorze!

„Do urzędowego zawiadomienia pozwól JW. Panie, abym dołączył moje osobiste powinszowanie z powodu znamienitego zaszczytu, jakim Jego królewska Mość Najjaśniejszy pan mój chciał udowodnić Tobie a oraz wszystkim, jak wysoce we Włoszech cenioną jest zasługa, z jaką wdzięcznością patrzymy na znakomitych cudzoziemców, miłujących tę ojczyznę naszą, która po trzykroć powstawała z własnych gruzów, na świadectwo, iż narody dopóki umieją bronić swego języka i swoich pamiątek dziejowych, są nieśmiertelnemi.

„Jakoż życzę Ci, przesławny mężu, tych samych pociech, na jakie tak bardzo zasługujesz!

„Liczne dzieła, jakich uwiłeś wieniec sławy dla Twojej ojczyzny, wykształca pokolenia poświęcone prawdzie a łaknące sprawiedliwości. Italia zaś zachowa wiekuistą pamięć szlachetnej zachęty jaką pokrzepiałeś ją w dniach ciężkiej próby, i nie omieszka zapisać Twego imienia w poczet tych, którzy ją obdarzali obroną i natchnieniem.

„Najżyczliwszy

„*Cezar Correnti.*“

Oznaki komandorskiej godności Kraszewskiemu przesłane, były dane przez króla samego d. 29 listopada i mieszczą się w czerwonem pudełku z cyfrą i koroną Wiktora Emanuela.

— Nieporozumienie między *Włochami* a Turcją z powodu zasekwestrowania statków, według *Italie*, załatwione będzie w ten sposób, iż sprawa ta zostanie oddana polubownemu sądowi. Sędzią ma być prezydent Stanów Zjednoczonych, albo król Belgów.

— Do *Times* telegrafują z Rzymu, że Ojciec św. jakkolwiek chory, zajmuje się uporządkowaniem swoich papierów, że pakiet takowych, zawierający listy cesarzów, królów, książąt i innych znakomitości politycznych, wręczył kardynałowi kamerlengowi z poleceniem, ażeby go oddał następcy. Dokumenta te mają zawierać ciekawe szczegóły, odnoszące się do historji pontyfikatu Piusa IX., i do jego zachowania się w r. 1848. Utrzymują powszechnie, że dokumenta te wyświecą nie jeden niewyjaśniony dotąd punkt w historji kościoła w ostatnich latach, zwłaszcza w stosunkach do Królestwa Włoskiego. *Gaz. Nar.*

— Św. Franciszek Salezy uznany został przez stolicę apostolską patronem dziennikarzy.

Węgry.

Od Stowarzyszenia bratniej pomocy Polaków w Buda-Peszcie odebrał *Dziennik Poznański* pismo następujące:

„Książe Mieczysław Weronicki, opuściwszy swoją nieszczęśliwą ojczyznę, emigrował do Węgier, a ukochawszy ten kraj znalazł tu nową ojczyznę.

Składając na ołtarzu swej nowej ojczyzny wszystko, co szlachetność z poświęcenia złożyć może, walczyć w randze pułkownika jazdy oddziału polskiego za wolność i niepodległość węgierską, a przelawszy swą krew stracił wcześnie tak piękne młode życie.

Dla tego też wdzięczna młodzież węgierska stawia temu bohaterowi pomnik na głównym cmentarzu „Kerepesz“ w Buda-Peszcie.

ZIEMIE POLSKIE.
Pod Moskalem.

Z nad granicy Królestwa Polskiego piszą do *Gazety Narodowej*.

Przez czas kilkutygodnowej nieobytności mojej w miejscu zamieszkania opinia u Moskali zmieniła się kaducznie. Wszyscy którzy z powodu sławnego zwycięztwa nr. I. byli przekonani o pobiciu wszystkich sułtanów i końcu wojny obecnie znowu są przekonani, że na wiosnę przyjdzie do europejskiej wojny. O przyobiecanych łaskach carskich na pociechę moją nic nie słychać. Chybaby nam za łaskę uważać trzeba nowy najazd kozaków dońskich, którzy nasz pówiat nawidzili. Wmówiono w nich, że idą na uśmierzenia powstania. Grasowali oni już w Polsce w r. 1863 i 1864, a obecnie od dwóch tygodni rozlokowani są wzdłuż granicy. Do najlichszej nawet mieściny nadgranicznej przeznaczono jednę sotnię. Pułkownik stoi w Biłgoraju. Dotąd tyle o nim wiadomo mi, że jest niezmiernie chciwym na pieniądze, a jeden z podkomendnych zaręczał, że jeszcze w Nowym Czerkasku (zkąd Dońcy przybyli) pułkownik się przechwalał, iż powstanie w Polsce przyniosło mu dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli. Rzecz jasna jak słońce, że to krwawo zapracowany pieniądz. W jakim właściwie celu przysłano tę hordę z nad Chopra, Manysza, Dońca i Donu to wyrozumieć starałem się od oficerów. Zrazu przez tydzień stali nad Bugiem, a nawet mieli być wysłani na wojnę, lecz nagle przyszedł rozkaz posunięcia się na granicę galicyjską. Oficerowie po trzeźwemu opowiadają, że na zimowe kwatery zostali rozlokowani, albowiem łatwiej o dostawę furażu nad Sanem (?) — a jeżeli się spiją, natedy przeklinają cara, że powstania niema tu wcale, że ich oszukano, i żałują swoich stannic i krasnych siół, gdzie podostatkiem podobno mieli baranów, wina, brzoskwiń i migdałów. Mniej przezorni bez zastrzeżenia wszelkiego mówią, że mają pilnować Galicji, bo „korol“ galicyjski o to prosił cara, że z Lachami sobie rady dać nie może.

Jak wspomniałem, byli oni w Polsce w r. 1863—64. Są też pomiędzy nimi starzy rabusie, udekorowani za morderstwa w powstaniu spełniane i zaprawieni do zbrodni wszelakich. Szczęście i osoba pułkowodzcy rozbudza nie mało ich chęć do złodziejstwa, zwłaszcza że kary obawiać się nie potrzebują. Wynika także z charakteru ich włóczęgowskiego, niemniej i z całego systemu moskiewskiego rządu, że pomiędzy nimi komunistyczne pojęcia o własności doszły do tego niskiego stopnia, na którym społeczeństwa po europejsku uorganizowane stawiają już zbrodnię. Bo chorda którą nasłano na Polskę obecnie, na przestrzeni blisko 3000 mil kwadratowych, jaką ich stannice zajmują, od 65 zaledwie lat założone ma jedno miasto. Nowe-Czerkask zbudowano dopiero w r. 1808. Sąsiadami Dońców byli Kałmucy koczujący. Odpowiednio więc do wszystkich tu danych, a zgodnie z nałogami natury nieokiełznanej kozacy napadają ludzi na rozstajnych drogach gromadnie. Nikt nie jest pewnym swego mienia i życia. Dwóch szewców z Tarnogrodu udających się na jarmark w Biłgoraju, kozacy napadli z zasadzki i zrabowali im siedem par butów. Chłopu ze wsi Kamionka na targu wydarli 205 rubli w chwili, gdy takowe obwijał w szmatę, sprzedawszy woły. Innemu chłopu karmnika odbili. Popełniwszy grabież, uchodzą mimo straży ziemskiej i żandarmów do koszar. Poszkodowany spieszący za nimi, zostaje przy drzwiach zatrzymany, a gdy uparty — zbiją, zwiążą go i odstawiają do mirowego.

Sędziowie mirowi po wiejskich gminach bywają obierani, zaś po miastach powiatowych nasyła rząd z carstwa wyrzutków. Z wszelkiem też zaufaniem Dońcy odstawiają napastników, a sędzia mirowy osadza ich do aresztu. Skargi zanoszone do pułkowodzcy, nic nie skutkowały. Wszystkie te wypadki wydarzyły się teraz w najbliższych czasach — w grudniu.

Moskwa chyba rozmyślnie jątrzy umysły przeciw Austrji, składając na nią potrzebą na naprowadzenia na nas dziczy z Azji, i w tę to przebiegłość moskiewską raczej wierzyć wolimy, ani żeli za podstępem fałszerzy szyzmatyckich wejść na drogę, gdzie się łamią wszelkie związki w imię jedności religijnej z Austrją podtrzymywane, mimo niejednokrotnych już zawodów.

Niewiem czy miewacie wiadomości z Litwy? Moskwa otoczyła jej granicę, a z ostatnich katolików wysysa krew. Mimo Mikołajowskiego ukazu, unici nie wszyscy widać poznali się na dobrodziejstwie djabła i skrycie trzymali z katolikami, których pozostawiono w pokoju dla politycznych powodów. Odkryto owe spiski i przyszło nawet do rozruchów. W gubernii Wileńskiej, tak z miasta Oszmiany, 7 mil od Wilna, tak z miasta Druja przy ujściu Druji do Dźwiny — jak również z miasta Dropiczyna nad Bugiem, gub. grodzieńskiej. Moskwa wywiozła kilkanaście ofiar na Sybir w miesiącu listopadzie. Opowiadają o tem podróżni, przybyli z tej otchłani carskich wieszateli. W gazetach wzmianki żadnej o tych wypadkach niema.

Powrót mój do miejsca rodzinnego, jak to już z tego co napisałem widać, także podobnym jest do zabłąkania się w jaskinię opryszków. Na pierwszym wstępie przekląłem wiadomość, że Polska do wszystkich ofiar przez cara wydartych, w tym roku jeszcze ma dostawić 88,600 rekrutów. Rekrutacja odbywa się już po wszystkich powiatowych miastach, a Moskale lubują sobie widocznie w podobnych zajęciach. Popi moskiewscy pomiędzy tłumem kręcą się i wyłudzają pieniądzie na ofiarę, a wieczorem wspólnie z oficerami i czynownikami urządzają orgie i pijatyki, o których nigdy chyba nie będziecie mieć wyobrażenia. Żyłowanie z pieniędzy żydów, których już wcale o wiek nie pytają, a na oko rekrutują, jeżeli nie przekupią członków, kradzieże i oszustwa przy koniach — szulerka całanocna a bójka — napady rozbójnicze po drogach, rozpowszechniają się coraz bardziej. Wszystko to razem tak ponętny przedstawia obraz naszego położenia, że o poprawie losu, chyba szalony tylko pomyśleć może. Doczekaliśmy się ery złotej dziejów moskiewskich. Kaznaczej Gorżyk w Biłgoraju zapewnia, że nigdy jeszcze nie żył tak wesoło. Od pięciu miesięcy już nie był trzeźwym. Lecz o nim poźniej napiszę, jest to egzemplarz przydatny do szczegółowej anatomii.

Zdaje się że w wyuzdanej radości z spodziewanej europejskiej wojny, straż graniczna w miesiącu listopadzie (w czasie mojej niebytności) mimo okazywania świadectw moskiewskich, poturbowała dwóch inżynierów austryackich, wziąwszy ich za powstańców czy emisarjuszów, kiedy się pod Szarzynem (niedaleko Leżajska) przeprawili przez San. Byli oni z Dzikowa przysłani do robót technicznych, celem uregulowania koryta rzeki wymaganych. Niepotrzebnie może pisać o tem, jeżeli austrjacy poddani jak i Austrja są na łasce carskiej, co każdy Moskal najzacięciej dowodzi. Lecz może przecież nastaną czasy, że się zdobędziecie na to, iż z wychwalanej już i u nas politechniki lwowoskiej wychodzić będą nietylko poszturkadła dla moskiewskich objeżczyków, ale i prawdziwsi obywatele, umiejący upomnąć się przez rząd o szacunek im przynależny z tytułu nauki i stopnia urzędowego.

— Z Grodna donoszą, że w powiecie wołkowyskim w nocy z dnia 29 na 30 listopada, w czasie dość silnej burzy uderzyło kilka piorunów. W wielu miejscach po polach kwitną wiosenne kwiaty pogoda jest jak najpiękniejsza.

— „Wybór Pism“ J. I. Kraszewskiego, pisze Tygodnik ilustrowany, zapowiedziany przez prospekt, w tej już chwili doznaje symptomatów powodzenia, które oby było jak najświetniejsze! Jeszcze druk tego wydawnictwa nie rozpoczęty, jeszcze w samym planie, co do wyboru zwłaszcza dzieł, zajść mają zmiany, a już przedpłaciciele spieszą ze stron wielu, pragnąc być najpierwszymi.

Pospiech taki dobrze wróży „Wyborowi,“ a gdyby był ogólny, to stałby się najlepszą wskazówką, na jaką liczbę egzemplarzy, a więc i na jaki dochód z góry liczyć można.

Ci wszyscy, którzy z zapisaniem się na listę przedpłacicieli pospieszają, przynoszą, oprócz pieniędzy, najgoretszą życzliwość dla całego przedsięwzięcia. Każdy coś radzi, każdy czyni uwagi, spostrzeżenia, a niejeden daje praktyczne nawet wskazówki. Zainteresowanie się jest żywe, sympatya jest bardzo gorąca, a życzenie wzięcia współudziału serdeczne. Początki te dają otuchę, że i koniec świetnym będzie, co zarówno dla czcigodnego jubilata jak i dla honoru społeczeństwa naszego byłoby pożądane.

— Telefony funkcyonują już w Warszawie z wcale nie złem powodzeniem. Wyrobem ich trudni się fabryka aparatów telegraficznych p. Petschke przy ulicy Chmielnej. Robiono przez dnie ostatnie doświadczenia wypadły bardzo dobrze. Oto, co pisze w tym względzie Kur. War.:

Słuchaliśmy za pomocą tego aparatu całe ustępy z gazet, czytane o kilkaset od nas kroków w mieszkaniu piętr wyższych i najdokładniej każdy wyraz dochodził do uszu naszych. Według prób robionych w fabryce telefon bezpośrednio działać może na przestrzeni wiorst 50. Szczegółowe pod tym względem doświadczenia będą robione w tych dniach pomiędzy Warszawą a Skierniewicami.

W nocy, z dnia 9 na 10 grud. jak donosi „Kuryer Por. Warsz.“ odbywały się próby telefonów między Warszawą a Skierniewicami. Próby te dały rezultat dość zajmujący. Skierniewice odległe są jak wiadomo o dziewięć mil od Warszawy. O 11 wieczorem zaczęto rozmawiać z osobami, które pojechały do Skierniewic dla odbycia próby. Rozmowa szła dość trudno z powodu, iż dźwięk rozdzielał się między kilkanaście drutów otaczających drut służący do przesyłania dźwięków. Około 12 rozpoczęto próby z muzycznemi narzędziami, i te słyszano już dość dokładnie. Trzy osoby z osobnemi telefonami przy uchu słuchały wyraźniej gry na trąbce, mniej wyraźniej na skrzypcach i najmniej wyraźniej na melodykonie. Próby skończyły się o pierwszej w nocy. Dwa telefony użyte do próby pochodziły z fabryki berlińskiej, trzeci zaś z warszawskiej.

Apropos telefonu nie zawadzi przypomnieć „curiositatis erga“ że przepowiedziany był on istotnie blisko pięćdziesiąt lat temu przez Mickiewicza. Odyniec opowiada w swych „Listach z podróży“ że Mickiewicz w r. 1829 zajęty był w Petersburgu pisaniem osobliwszego dzieła pt: „Historja przyszłości“. Dzieło to pisał po francuzku i miał już przeszło 30 arkuszy. Rzecz rozpoczynała się od roku 2000 a poeta malował w nim świat nasz, jak w tym roku zbawienia wyglądać będzie wśród swych odkryć i wynalazków. Między rozmaitemi cudami myśli i nauki ludzkiej, wyprowadzał Mickiewicz także „przyrządy akustyczne, zapomocą których, siedząc spokojnie w domu przy kominku, można słuchać dawnych w mieście koncertów lub wykładów publicznych.“ Czyż to nie telefon? „Adam na seryo utrzymuje — mówi Odyniec — że to wszystko być niegdyś może i musi. A i czemuż by być nie miało? Wieszcz a prorok to jedno, a on jest wieszcz nad wieszcze.“ Sędziwy i przezacny starzec, który pisał te słowa, natchnione serdeczną i czystą admiracyą dla wielkiego poety, żyje w Warszawie i ucieszy się zapewne, że sprawdziło się „proroctwo“ Mickiewicza.

— Zabójca dr. Girsztowta, Aleksander Sroczyński, skazany został wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, na pozbawienie wszelkich praw i zesłania do robót ciężkich w kopalniac Syberji na całe życie.

Pod Prusakiem
Z POZNAŃSKIEGO

Oborniki 12 grudnia. W dniu dzisiejszym odbył się u nas wybór członka do rady miejskiej w miejsce p. Stefańskiego, który urzędowanie dobrowolnie złożył. Z dwóch set wyborców obudwóch narodowości stawiło się 17 Polaków i jeden Niemiec; obrany został siedemnastu głosami mistrz kowalski Stanisław Wallicht Polak.

— W Wijowie pod Wschową spaliły się zeszłego czwartku wszystkie prawie budynki gościnnego Deinerta i młynarza. Deckerta. Ogień powstał z nieostrożności służącej, która zatrudniona przy lnie obaliła lampę petroelową, od której się len zapalił. Ani pierwszy ani drugi z poszkodowanych nie był zabezpieczony.

SZLĄZK

Według „Schles Ztg“, dnia 8 grud. około godz. 9 wieczorem strzelono dwa razy do rządowego proboszcza ks. Talaczyńskiego w Keltsch na Szląsku, żadna jednak kula nikogo z obecnych w izbie nie trafiła. W izbie znajdowała się kuzynka ks. Talaczyńskiego z dwojgiem dzieci i sługa sam nie był obecnym. Ks. Talaczyński był dawniej proboszczem w W. Chrzypsku, w dekanacie Lwoweckim.

W Mysłowicach przy rozrywaniu starej oberzy znaleziono jednę stopę w ziemi zamurowaną kistę cynkową, w której znajdowało się 10 butelek wina zachowanego 1702 roku. Po skosztowaniu jednej butelki, okazało się wino tak wyborne i drogocenne, że z sprzedaży tegoż można piękną nową oberzę wybudować.

CESARZ BRAZYLIJSKI I MUZEUM NARODOWE W RAPPERSWYLU.

Wiadomo, że Don Pedro odznacza się większem dla Polski współczuciem, niż inni monarchowie: interesował się Muzeum Narodowem i z tego powodu była korespondencja pomiędzy zarządem Muzeum i legacjami Brazylji w Bernie, Paryżu, Rzymie i Londynie. Hr. Plater przesłał w darze cesarzowi pakę z cennemi pamiątkami historycznemi, to spowodowało cesarza do przesłania mu następnych wyrazów dziękczynnych za pośrednictwem legacji Brazylji w Bernie.

Bern 11 grudnia 1877.

Dostojny panie hrabio! Mam zaszczyt go uwiadomieć, że jego cesarska Mość brazylijska otrzymała pakę z ważnemi pamiątkami historycznemi, którąś raczył Jej przesłać, i poleciła mnie oświadczyć panu hrabiemu najszczersze dzięki za ten objaw uprzejmości.

Racz panie hrabio przyjąć wyrazy wysokiego poważenia. Henryk M. Lius de Almeida.

NEKROLOGJA.

— † W Krakowie umarł w dniu 7 mb. Józef Jerzmanowski. Urodzony r. 1814 w Wilamowicach w Wadowickiem, pochodził z rodziny, z której wyszedł napoleoński jenerał Paweł Franciszek poseł łęczycki, towarzysz Rejtana na sejmie grodzieńskim; zmarły chodził do szkół i na uniwersytet w Krakowie, po czem aplikował w Warszawie w komisyi skarbu. Zamieszkawszy w Krakowie, pisywał o pamiątkach polskich do „Przyjaciela Ludu,“ w Lesznie wychodzącego za dobrych czasów tego tygodnia (od r. 1842 do 1849.)

— † Hipolit Jaworski autor „Wspomnień na Kaukazie“ (3 tomy) umarł dnia 2 bm. wieczorem w Brukseli, tknięty apopleksyą. Był on pułkownikiem na Kaukazie, a potem intendentem pałaców cesarskich w Warszawie, następnie zaś wziął udział w powstaniu 1863 roku. Po wyjściu za granicę mieszkał w Paryżu a od kilku lat stale przebywał w Brukseli, gdzie należał do spółki składu win. Żył lat 65. Ostatnią posługę oddał nieboszczykowi dnia 5 bm. X. Hilary Podgórski, wikaryusz kościoła na Schaerbeek w Brukseli, jego przyjaciel.

— † Ignacy Chełmicki, przeżywszy lat 86, umarł 14 grud. w dobrach Okalewo w województwie płockiem.

— † Józef Chełkowski umarł w Kuklinowie pod Starogrodem 15 grudnia.

— † Klementyna Bogulińska umarła w Środzie 17 grudnia.

Lech.

Kiedy Lech przyszedł w te kraje
Polsce obierać ojczyznę,
Znalazł dziczyznę i gaje,
Wody i pola nie żyzne.
Jednak miłością zagrzany
Swego narodu i ziemi,
Zmieniał ją na żyzne łany,
Okrył grodami licznemi.
Czyliśmy nie Lecha syny,
Czy w nas nie płynie krew Piasta,
Pracą zmieniajmy ruiny
W wioski bogate i miasta.
Prawda, że miłe są zbiory,
Miła kosztowna paścizna,
Miłe pałace i dwory,
Ale najmilsza ojczyzna. —

Trzy punkta ze „Szczutka“,

które by można zastósować do „Gazety Polskiej“.

Punkt 10. Każdy prenumerator zobowiązuje się pozyskać dwóch nowych prenumeratorów.

Punkt 11. Pożyczać Szczutka nie wolno nikomu, ażeby się w kraju nie mnożyli darmojady.

Punkt 12. Kto raz zaczął prenumerować, temu pod utratą honoru dobrego, nie wolno wykreślać się z księgi prenumeratorów.

Woda lecznicza w Rymanowie, Galicyi.

Przeszłego roku na dniu 18 stycznia donosiliśmy, że Hr. Stanisław Potocki odkrył w swych dobrach R y m a n ó w, pod Sanokiem, zdroje wody leczniczéj.

W tych dniach odebraliśmy znów list prywatny w tym samym interesie, który poniżéj dosłownie zamieszczamy:

RYMANÓW 3 grudnia 1877.

Szanowny Panie!

Otóż dopiero teraz mogę odpisać Panu, jak stoją sprawy z wodą mineralną w Rymanowie, w powiecie Sanockim znajdujące się. — Posełam Panu w polskim i niemieckim języku kartki, z rozbiorem chemicznym téj wody. Całe lato, mimo, że mieszkań nie było gotowych, bo dopiero źródło się obmurowywało, mnóstwo osób we wsi okolicznéj, w chatach włościańskich mieszkały, aby użyć kuracyi. Kąpano się, grzano wodę po domach i pito. Znakomite skutki woda ta wydała, i w tych czasach wyjdzie o tem opis lekarzy miejscowych. Na ten rok, mimo okropnéj u nas biedy, strasznego zastoju finansowego (właściciele ziemscy nie mogli dostatecznie odstawić koleją swych płodów, bo Moskwa powiększéj części używała pociągi kolei żelaznéj w Galicyi do przewożenia materyałów wojennych. Przyp. Red.), muszę domy budować; studnię ciosowym kamieniem obmurowałem; źródło jest bardzo obfite, — ilość wody niezmiernie wielka. Chodzi tylko o to, aby można na butelki sprzedaż uorganizować. Proszę więc łaskawego Pana, pokazać ten rozbiór chemiczny lekarzom rozumiejącym po niemiecku, może zechcą ordynować i każą przesłać wody trochę; a w ówczas może zechce ktoś hurtownym zakupem przyjść w pomoc nowo zakładającemu się zakładowi.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku dla Szanownego Ziomka —

Stanisław Potocki.

Treść nadesłanych kartek:

Woda Rymanowska.

Zdrój Celestyny.

Kwaśno-żelazista solanka bromo-jodowa, podług rozbioru chemicznego Dr. F. Waselskiego, profesora w c. k. szkole politechnicznéj w Wiedniu, zawiera w 10,000 części wody:

Dwuwęglanu żelazawego	0.1266.
Dwuwęglanu magnowego	0.4200.
Dwuwęglanu wapniowego	6.3270.
Dwuwęglanu sodowego	12.0527.
Siarkanu wapniowego	0.0425.
Chlorku potasu	0.8116.
Chlorku sodu	55.2273.
Chlorku litu	0.2610.
Chlorku magnu	0.4430.
Bromku magnu	0.0280.
Jodku magnu	0.1080.
Kwasu krzemowego	0.1840.
Wolnego bezwodnika węgl.	10.2090.

Kąpiele i woda do picia.

Używa się w cierpieniach zołzowych (skrofulicznych), bezkrewności, osłabieniu, w chorobach skóry, stawów, kości, w chorobach kobiecych, syfilistycznych, nerkowych, pęcherzowych i żołądka.

W Ameryce zamieszkuje dużo Doktorów Polaków, którzy powinni usilnie się starać, aby za swem pośrednictwem podobne płody z naszéj Ojczyzny tutaj sprowadzać, a będzie to zaszczytem dla nas. Szan. Doktorzy niech zażądają próbek wody, które Hr. S. Potocki na żądanie niezwłocznie prześle. My ze swej strony pomagać będziemy przez rozdanie tych kartek miejscowym doktorom.

Adresować trzeba:
Stanisław Hr. Potocki,
Właściciel dóbr R y m a n ó w,
Przez Sanok, *Galicya — Austrya.*

Na tułactwie.

[Nadesłano z New Yorku.]

Gdzieś daleko za światami,
Postać sucha i wybladła,
W dzikiéj puszczy z owadami,
Nad szumiącą rzeką siadła.
Długo siedząc, coś marzyła,
Pewnie przeszłość w myśli stała
Oczy na wschód obróciła,
I tę piosnkę zaśpiewała.

Boże wielki! Boże Panie!
Ty co świata dzierzysz losy,
Miéj nad nami zlitowanie,
Zeszlij dla nas kroplę rosy.
Panie! Panie! my sieroty,
My pomocy Twéj żądamy,
Odwróć od nas burze, słoty,
Sercem czystem cię błagamy.

Widzisz Panie naszą Matkę,
Co trzech łotrów dźwiga pęta,
Widzisz każdą dziś jéj chatkę,
Tak do ziemi jest napchnięta.
Jej świątynie pozwalane,
Jej świętości poniszczone,
Widzisz dzieci jej wygnane,
Na tułactwo w obcą stronę;

Albo w Sybir, kraj ten dziki,
By szukali skarbów w górach,
Gdzie Car zmienia w niewolnki
Iż łotrami mieści w dziurach.
Słyszysz Panie jęk niedoli,
Widzisz zpiętych, ich z taczkami,
Jak konają tam powoli
Jak zalani wciąż są łzami.

Łzy niech Ciebie wzruszą Panie,
Co z modłami szlem w niebiosy,
Miej nad nami zlitowanie,
Zeszlij jednę kroplę rosy,
I co nią tylko to posłuży,
Dla wzniesienia martwych w życia.
Jedna tylko, zmiecie burzy
I nas wwiedzie w nowe życie, A. D.

Raz po raz odbieramy zapytywania tak z Europy, jak i tu z Ameryki od Rodaków naszych, a i czasopisma polskie w naszéj Ojczyznie na to uwagę zwróciły, że pomiędzy tak liczną zamieszkałą Polonią w Ameryce, która liczy blisko pół miliona, jest wielki brak przemysłu i handlu; czerpiąc tę wiadomość z anonsów Gazety Polskiej, w której anonsów polskich przedsiębiorców bardze mało się znajduję. W rzeczy samej tak nie jest — a więc winniśmy wytłómaczyć:

Anonsa w Ameryce po większej części połowę kosztów pokrywają, przeto są drogo opłacane. Za przykładem wszystkich innych pism aby wydawanie Gazety mogło się opłacić, wychodząc w tak dużym formacie i równając się wielu innym czasopismom, anonsa w Gazecie Polskiej tak samo muszą być drogo opłacane to jest $20 na rok od cala druku dla Amerykanów, dla Polaków o połowę taniej. Taki np. anons jak Dra James, że jest stale na cały rok, kosztuje $50, a dla Polaków kosztuje $25.

Kto taki anons opłaca, każdy musi wyrozumieć, że prowadzi interes na wysokiej skali, a takich bogatych przedsiębiorców i kupców Polaków w Ameryce jest jeszcze bardzo mało, aby tak świetne interesa prowadzili, a ci, którzy prowadzą interesa na wysokiej skale, dają umieszczać w Gazecie i podług przypadającej ceny płacą.

Jest tysiące Polaków w Ameryce trudniących się przemysłem i handlem i tysięce zacnych Polek, utrzymujących się z swej przemyślnej ręcznej pracy, którym anons tak drogi nie przyniósłby żadnej korzyści. owszem stratę.

Przeto postanowiłem przyjmować do Gazety Polskiej anonsa wszystkich wszelkiepo handlu i przemysłu polskiego w Ameryce za bardzo małą opłatę, aby jeden Polak o drugim wiedział i jeden drugimu zamiast innonarodowcowi życzył. Anons jak te dwa poniższe, tylko trzy wiersze drobnym drukiem zajmujący, kosztuje na trzy miesiące 25 centów.

pierwszy anons.

KSIEGARNIA POLSKA W. Dyniewicza cor. Noble & Bradley ul. Chicago Ill. ma na składzie znaczny zapas książek do nabożeństwa i rozmaite — bardzo tanio.

drugi anons.

A. Kowalski [lub kto inny] No — ulicę — utrzymuje to a to — wypełnić wszystkiego trzy wiersze.

lub

Józef Lubecki robi mocne buty i t. d.

Ta mała kwota pieniędzy musi atoli być regularnie naprzód przesyłana.

Zachęcenie do czytania gazet.

(Z „Pszółki").

Kuba. Ot już u nas tyle nędzy!
Taka bieda bez pieniędzy;
A tu przecie na tym świecie,
Zysku chciwi a leniwi,
Gazeciarze ci plotkarze,
Chcą z nas wyłgać grosz ostatni,
Jakbyśmy byli dostatni.

Wojtek Nie wiem bracie, czyś chodził do szkoły,
Inaczej, nie byłbyś tak w rozumie goły!
Ja bo zaś tak wierzę: człowiek to nie zwierzę,
Zwierzęce to życie, same jadło i picie.
Nie samego chleba człowiekowi trzeba
Ze zaś człowiek nad zwierzę znaczy bardzo wiele,
Toć przecie nie raz słyszałeś w kościele
A kiedyś jest taki spekulant mój bracie!
To ja ci powiem, o dość większej stracie.
Na cygary, młody stary nie szczędzi ofiary,
A trunek gorący, Boże Wszechmogący!
Ileż pochłania pieniędzy, i niemaż być nędzy?
Na pisma co są pokarmem dla duszy,
Tak wam żal grosza, lube wiarusy?

W. Karpiński.

ROZMAITOSCI.

N o w y w y n a l a z e k. Jeden z fabryk paryskich, posiadająca patent na wyroby z niedawno wynalezionego szkła elastycznego, wyrabia od pewnego czasu czcionki drukarskie z tego materjału. Próby z czcionkami temi wypaść miały nad wszelkie spodziewanie świetne a dzienniki paryskie zapewniają, że stoimy dzięki wynalazkowi temu wobec wielkiego przewrotu w sztuce drukarskiej Czcionki i ze szkła elastycznego mają być równie twarde, jak dotychczas używane kruszczowe i w taki sam sposób jak dotychczasowe bywają odlewane, tę zaś korzyść mają nad tamtemi, że nie ulegają wcale zniszczeniu od walców w tłoczniach, nie zbijają się i znacznie są tańsze od kruszczowych. Dalej jako wielką ich zaletę i to podnieść należy, iż nie są tak szkodliwe dla zdrowia drukarzy, jak dotychczasowe ołowiane.

U p o d o b a n i e k o b i e t p a n u j ą c y c h. Królowa Wiktorja jest wielką miłośniczką indyjskich szalów. z drogich kamieni lubi najbardziej szafiry. Carowa posiada znakomity zbiór turkusów i pereł. Hiszpańska Izabela jest właścicielką najbogatszego w świecie zbioru koronek; jeden z jej szalów cenią na 40.000 zł. Wielka księżna saskowejmarska ma posiadać najpiękniejszy garnitur rubinowy, a cesarzowa austrjacka najpiękniejsze w Europie szmaragdy i opale.

P o d r ó ż s z a c h a. *Do Inpendedance belge* donoszą z Teheranu, że sekretarz szacha, Emir-ul-Mulk otrzymał polecenie zawiadomienia wszystkich dworów w Europie, że władca Persji przyjedzie do nich na wiosnę w odwidziny. Najprzód uda się przez Kaukaz i Władykaukas wprost do Berlina, nie wstępując do Petersburga. Miesiąc przepędzi w rozmaitych miastach niemieckich, drugi miesiąc w Franeji, gdzie zwidzi wystawę potem odwidzi Anglię, Hiszpanję. Włochy i Austrję. Następnie przez Egipt wróci do kraju. Podróżować będzie po większej części incognito, a zamiarem jego jest przypatrzeć się z blizka postępowi cywilizacji i z poczynionych doświadczeń zrobić użytek dla Persji. Z tego, że szach nie wstąpi ani do Petersburga, ani do Stambułu, można wnioskować, że chce zachować neutralność.

— *Drzewo ludożercze.* Uczeni zwrócili niedawno uwagę powszechną na dwa lub trzy gatunki roślin mięsożernych, które chwytają rozmaite owady i zamknąwszy listki albo kwiaty wysysają krew złapanych owadów, zostawiając tylko suchą skórę. Rośliny te w braku owadów utrzymywać można w dobrém stanie za pomocą drobno siekanych kawałków mięsa, którę one z równą żarłocznością pochłaniają. Ale jakkolwiek interesującemi i nadzwyczajnemi są te kwiaty, nie mogą one rywalizować z drzewem, które znaleziono na wyspie Madagaskar. Drzewo to chwyta i trawi duże zwierzęta jak np. małpy a nawet ludzi, którzy przez niewiadomość lub też zmuszeni są wdrapać się na szczyt jego. Drzewo to jest przedmiotem czci dzikich mieszkańców Madagaskaru. Pień jego jak wielu palm z liściem wachlarzowym, przedstawia się w kształcie olbrzymiego bo ta kilka łokci wysokiego ananasu, z samego wierzchołka wyrasta i spuszcza się ośm liści na 10 do 12 stóp długich, i bardzo grubych. Wierzch pnia stanowi wydrażenie w kształcie głębokiego niby talerza, napełnione gęstą cieczą słodkową jak miód ale nadzwyczajnie narkotyczną, upajającą, usypiającą. Dokoła tego talerza spuszczają się liczne, tak zwane wąsy długie, zielone, pokryte ostremi włosami a osiem białych odrostków wznosi się w górę i stanowi jakby kielich kwiatowy. W pewne dni uroczyste mieszkańcy poświęcają na ofiarę temu drzewu młode dziewczęta albo chłopców, których upoiwszy podsadzają na wierzch pnia a natychmiast owe białe odrostki obejmują nieszczęśliwą ofiarę, ściskają jej ramiona, szyje i głowę; wąsy, które dotąd spadały jak martwe, wznoszą się i silnie podnoszą się także i jak olbrzymie zielone węże z niesłychaną siłą obejmują i gniotą ciało ofiary. Sciskanie liści jest tak silne, jak prasy hydraulicznej; bo można widzieć przez odstępy między niemi sączącą się krew a nawet wnętrzności męczonnika. W czasie trawienia drzewo przestaje być niebezpiecznym i dzicy, asystujący jej strasznej scenie wdzierają się na pień i upajają się ową słodkową cieczą, zawartą we wspomnionej klęskości.

Ile włosów na głowie? Pewien Anglik obliczył niedawno ilość włosów na głowie ludzkiej. Według jego rachunku przeciętna ilość włosów ma być 120 tysięcy. — Kto nie wierzy, niechaj się przekona.

Zabobony w Moskwie. Do jakiego stopnia pospólstwo moskiewskie przechowało dzikość i zabobony, świadczy fakt, który podają Czernik Guber. Wiedom We wsi Riobuchi, mieszkał bogaty włościanin nazwizkiem Fedko, który z pijaństwa dostał „delirjum tremens." Wróciwszy do zdrowia, powziął on podejrzenie, że go oczarowała kobieta nazwizkiem Kumaczenkowa, która przód służyła u niego i okazywała mu się niezbyt życzliwą. Udzielił on to podejrzenie swym przyjaciołom, do których między innymi należeli przełożony gminy i pisarz. Uważali oni to podejrzenie nie tylko za usadnione, ale postanowili Kumaczenkowę wziąć natychmiast pod śledztwo. Zapytana w obec świadków, czy oczarowała Fedka, zaprzeczyła i zaklinała się obwiniona, że jest niwinną. W tedy sędziowie chwycili się skuteczniejszego środka, aby ją zmusić do przyznania się: przywiązano jej sznur do wielkiego palca u nogi i wyciągnięto tak w górę, że głową na dół bujała w powietrzu, i pozostawiono ją w tej pozycji t k długo, aż prawie od zmysłów odeszła i wszystko wyznała, czego żądali oprawcy. Wśród mąk wymieniła nazwizko innej jeszcze kobiety. To było dostateczne aby i drugą do odpowiedzialności pociągnąć i w taki sam sposób znią się obejść.

Rzadka starość. „Russki Mir" donosi, że w gubernji Archangielskiej na wsi pod Jenotajeskiem żyje staruszka która młodość swoję przepędziła w Polsce, pamięta doskonale powstanie *Kościuszkowskie*, króla Stanisława-Agusta i Repnina ambasadora moskiewskiego. Staruszka ta miała 3 mężów, z pierwszym żyła lat 25 a z ostatnim przeszło 40. Liczą, że ma ona więcej niż 120 lat.

Naoczny świadek opisuje następujące zdarzenie. Z Waldenburga na Szląsku jechało trzech akademików Polaków do Wrocławia koleją żelazną, trzecia klasą i rozmawiali między sobą po polsku. Nie podobało się to jakimuś kulturnikowi i dlatego odezwał się do nich po niemiecku: „nie rozmawiać po polsku, bo to obraża nasze uszy, a szczególnie dam, które z nami jadą." Na to odezwał się jeden z akademików nazwizkiem G.: „jak się pan nazywasz?" — „Tego nie potrzebuję powiadać" — odpowiedział kulturnik, — „Taki człowiek, który się boi powiedzieć swe nazwisko, nie wart nawet, aby mu dać w papę"—odparł akademik. Myśleli wszyscy, że się kulturnik obrazi, boć po niemiecku a wyraźnie słyszał te słowa, ale ku powszechnemu zdumieniu, zmiękł i unikł obrazu, a na najbliszej stacji przeniósł się do innego wagonu. — *P. L.*

— *Rzeka zatruta.* Niedawno płynął rzeką Renem statek, który wiózł blisko półtrzecia tysiąca cetnarów arszeniku i zatonął niedaleko miasta Muelhofen. Ludzie się przelękli, że od takiej masy trucizny cała rzeka będzie zatrutą, ale okazało się, że nie ma tej obawy. Najpierw dlatego, że arszenik był w mocnych beczkach żelazem okutych, więc nic mu się nie stanie, i już beczki wydobywają z wody. A potém choćby się w wodzie rozpuścił arszenik, to tak dużo tam wody, żeby w niej znikł bez śladu i bez złych skutków. Mimo to wielkie zaprowadzili ostrożności, i ciągle badają wodę, czy jest nieszkodliwa.

Korespondencje Redakcyi.

Zwraca się uwagę tym, którzy prenumerują Gazetę Polską dla krewnych w Europie, że prenumerata musi być z góry na rok opłacona a kosztuje tylko na cały rok *trzy dolary*. Kto nie przyśle pieniędzy naprzód, Gazeta do Europy nie może być wysełana, bo na każdy numer trzeba przyłożyć dwócentowy znaczek pocztowy.

W tych dniach odebrałem z Europy znaczny zapas katechizmów polskich.

Katechizm katolicki oraz rys historyi religii dla gimnazyów i szkół realnych przez J. DEHARBE S. J. cent. 50.

Katechizm Rzymsko-Katolicki, Sredni dla Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. . . cent. 35.

W tych dniach została wydrukowana Książka:

Pięć P. minus jedno R.,
Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,
przez
JULIANA HORAINA.
Kosztuje . . . . 40 centów.

Zawiadamiam Szan. Rodaków, że na rok 1878 nie mam żadnych kalendarzy, lecz spodziewam się każdego dnia odebrać znaczny zapas kalendarzy od pana Józefa Chociszewskiego z Poznania.

— Zwracamy uwagę tym, którzy pocztą przesyłają pieniądze przez *Money Order*, aby tych kwitów u siebie nie zatrzymywali, tylko posłali temu, któremu pieniądze mają być wypłacone, bo w Ameryce żadna poczta bez odbioru tego kwitu pieniędzy nie wypłaca.

Aby przyść w pomoc do wydania Historji Polskiej napisanej przez p. J. Chociszewskiego, następujący panowie opłacili dwóletnią prenumeratę.
Jakub Drzewiecki do 1go stycznia 1880.
Ludwik Mołdrawski do 19 paźd. 1879.

Adresy do Sekretarzy „Gminy Polskiej".

K. Pokrzywiński, Sekretarz wewnętrzny, czyli protokułowy.
710. W. 22 th Str.
M. Osuch, Sekretarz zewnętrzny czyli finansowy.
240. W. Taylor Str.

Do wydzierżawienia.

W Radomiu jest do wynajęcia obszerny dom piętrowy Ks. Wołłowskiego. Dom jest położony w samém miasteczku, blisko stacyj kolei żelaznej, ma piękną studnię, pięć akrów ślicznéj oziminy, drugie pięć akrów boru. Dobra zręczność dla chcących tanim kosztem otworzyć dobry buissness. Adresować po imformacyje do *Gen. J. B. Turchin.* RADOM, Washington Co. Illinois.

AMERYKA

— Okręt „Nebro" płynący z Coscempce do wyspy Prince Edward, zatopił się dnia 2 bm. z 9 ludźmi.

— „Rochester Saving Bank" w Rochester, N. Y. zawiesił wypłaty w dniu 2 bm.

— Washington 2 bm. Kongres zatwierdził budowanie nowéj główném kolei żelaznéj. Nowa ta koléj będzie budowana od Memphis na zachód przez cały Arkansas, przechodzić będzie przez Jefferson i St. Antonio Texas; potem weźmie kierunek północny do El Paso i prowadzona będzie aż do Pacifiku. Jednocześnie budowane będą poboczne linie kolejowe do wszystkich punktów w Texas, w których wojsko stoi, oraz boczna linia do rzeki Rio Grande. „Uncle Sam" przeznaczył na tę budowę 15 miljonów dolarów, które rząd zatwierdził. Budowa téj drogi żelaznéj rozpocznie się skoro inżynierowie swą pracę nad rozmierzaniem i badaniem ukończą. — Są to dobre widoki dla ludu roboczego, oczekującego bezczynnie prawie na podobną pracę.

— Główny bank w Springfied, stołecznem mieście państwa Illinois zbankrutował dnia 2 bm. Bankructwo tego banku wywołało okropny popłoch nietylko w Springfield, ale w całéj prowincyi. Obawiają się ogólnie, że bankructwo to pociągnie wiele innych za sobą.

— W Des Moines, Iowa, zbankrutował bank J. N. Thomasa.

— Z Richmond, Va. donoszą, że dnia 3 bm. czuć się tam dało silne trzęsienie ziemi.

— Okręt płynący z New Haven do Philadelphii, zatopił się w dniu 3 bm. pod South Truvo z wszyskiemi ludźmi.

— W Salem N. J. spaliło się 2 bm. kilka domów mieszkalnych. Straty $ 50,000.

— „State Saving Bank" w Indianapolis, Ind. zaprzestał w dniu 3 bm. wypłacać.

— W Great Fals, N. H. „Rollinsford Saving Bank" runął.

— Z Bostonu donoszą o zatopieniu się trzech okrętów w nocy z 2 na 3 bm. w raz z wszyskimi ludźmi.

— I tego roku morderstwa już się rozpoczęły. W Betleem, Pa. zabił nożem Jan Haddod, 21 lat mający młodzieniec, swą narzeczoną, a nastąpnie sam sobie życie odebrał.

— W Chicago w nocy z dnia 1 na 2 bm. 35-cioletnia Jenie Ducher, mieszkająca przy 137 Hoyne str., zatruła się arszennikiem, zostawiwszy męża z pięciorgiem dzieci.

— Przy narożniku Jefferson i Liberty ul. w Chicago wszczęła się sprzeczka pomiędzy pijanymi młodymi chłopakami Willandem i Bloomem, wskutek czego przyszło do bójki, w któréj Willand zabił Blooma. Przypadek ten zdarzył się w nocy dnia 1 na 2 bm. Bloom liczył lat 17 a Willand 19.

— Nadzwyczaj lekka zima, która trwała do samego Nowego Roku, sprowadzając często deszcze i niepogody — zmieniła się i rozpoczęła u nas na dobre. W przeszły piątek padał śnieg, poczem nastąpił mróz i trzyma daléj. — Zmianie téj powiotrza najwięcéj cieszyć się mogą woźnicy, którzy grzęźli w błocie, którego wskutek niepogody wszędzie było pełno, po same osie.

— Jeden z abonentów naszych z Shamokin donosi nam o pewnem złowróżbnem miejscu w Shamokin, na którem za jego pamięci już dziewięciu życie straciło. Tem miejscem nieszczęśliwem jest most prowadzący przez tamtejszą rzekę, któréj brzegi są skalistemi urwiskami. Niektórzy z robotników odbiorąc zapłatę lubią sobie pochulać, a w stanie nietrzeźwym przechodząc przez ów most, narażeni są na niebezpieczenstwo spadnięcia i utopienia się, lub zabicia na ostrych przy brzegu skałach. — Ośmiu z tych, którzy tam życie stracili, potopili się; dziewiąty zaś którego to nieszczęście w tych dniach spotkało, spadł na skały i na miejscu zabity został. Ostatni był Ajryszem.

— W przyszłą sobotą, t. j. dnia 12 stycznia odegrany będzie pierwszy Teatr Tow. Nar. Młodzieży polskiej w Chicago, w Aurora Turn Hall — na który Szan. Polskiéj Publiczności szczególniejszą zwracamy uwagę. Spodziewamy się iż Szan. Publiczność raczy przyjść im w pomoc i zaszczyci ten pierszy teatr, odegrany przez naszą młodzież, jak najliczniejszem zgromadzeniem. Idźmy ręka w rękę i wspierajmy naszych młodych Wiarusów w pracy narodowéj, którzy pomimo szczupłych zasobów kasy, wiedzeni uczuciem i chęcią pracowania dla sprawy polskiéj, chwytają się prac trudnych, nieprzynoszących żadnéj korzyści. — Teatr rozpocznie się o god. 8-éj wieczorem, a po skończonym teatrze nastąpi zabawa. Zabawić się się doskonale każdy będzie miał sposobność, bo „Błażek opętany" nader śmieszną jest komedyą. — Jeszcze raz: wspierajmy się wzajemnie w pracy narodowéj, aby dać poznać wrogom naszym, że i na obczyźnie jesteśmy Polakami.

— San Francisco 6 stycznia. W Cariboo odkryto bogate kopalnie srébra. W celu wydobywania onegoż utworzyło się kilka kompanij którzy co dzień wysyłają ludzi do wydobywania.

St. Louis 6 bm. Specyalna depesza donosi, że w Texas, na południe od rzeki „Red River", dwa szczepy indyańskie, Cheyenne i Pawness stoczyły z szczepem Arrapahve, krwawą bitwę. Trzydziestu Cheyenes i dwunastu Pawnes zostało zabitych. Liczba zabitych Arrapahves jest niewiadoma. Powodem téj bitwy miało być przejście jednych indyan podczas polowania na terytorjum drugich.

Pottsville, Pa. 6 bm. Wybuchły ogień przed kilku dniami w kopalni węgla Summit Hill, rozszerza się niezmiernie i nie ma nadziei uratowania kopalni. Pięciu ludzi straciło życie w palącéj się kopalni. Kompania utraciła wszystkie maszyny i przyrządy.

Nortfolk, Pa. 6 bm. Cztery okręta z bawełną wartości $1,500,000 odpłynęły dzisiaj do Liverpolu.

Washington 4 bm. W miesiącu grudniu wybito następującą ilość pieniędzy:

W złocie:	
20-cia dolarówek	165,924.
10-cio dolarówek	697.
5-cio dolarówek	972.
2½ dolarówek	1,340.
Dolarów	1,700.
Razem w sumie $	3,335,360.
W srébrze:	
Dolarów	589,060.
Pół-dolarówek	1,194,060.
25 centówek	2,684,060.
20 centówek	60.
10 centówek	1,506,060.
Razem w sumie $	5,973,300.

Richmond, Va. 7 bm. Zima tu schwyciła bardzo ostro, rzeka James zamarzła, termometer stoi 12 stopni niżej zera. W Covington i Allegheny powiatach spadł śnieg wczoraj na cztery cale grubo, przy 9 stopniach niżej zera. Tak samo z innych powiatów donoszą o ciężkiej zimie.

— Bank w Pottsville, Pa., zaprzestał wypłat.

— W przeszłą sobotę zatwierdzono w ratuszu w La Salle. Ill., że wszystkie piwiarnie muszą być po wpół jednastej pozamykane.

— Dwa dziewczęta jeżdżąc na łyżwach po lodzie w Hyannis, Mass. zarwały się i utonęły. (Przestroga w czasie obecnéj zimy!)

— W przeszły poniedziałek wyjechał wozem rychło rano parobek z Ravenswood do Chicago ze sprawunkiem a że mróz był wielki, zmarzł na wozie i spadł na Lincoln Ave. Umarznięty był 19 lat stary — Niemiec Fritz Heller.

— W Osage powiecie, Mo., poszedł farmer na pole po wiązkę siana a gdy wracając do domu i przechodząc prze płot, spadł z płotu a powroz mający na ramionach zadzierzgnył mu się na szyję — wiązka siana wisiała z jednej strony płotu a farmer z drugiej. Takim sposobem postradał życie przez niechcące powieszenie się.

— Dzienniki tutejsze rozmaitych narodowości rozpisują się dość obszernie o 50 letnim jubileuszu J. I. Kraszewskiego. — Głosząc że J. I. Kraszewski jest pierwszym wielkim mężem literatury polskiej po Adamie Mickiewiczu.

— W Kalamezoo, Mich. okradziono 8 bm. kasę powiatową, w której było do $ 4,000. Za wykrycie złodzieja nagroda jest przeznaczona $ 1000.

— Z przyjemnością dowiadujemy się, że w Grand Rapids, Mich., z mieszkających tam Polaków zawięzuje się Towarzystwo Narodowe, podobne Towarzystwu „Gminy Polskiej w Chicaga"

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Konstantynopol 8 stycznia. Urzędowa depesza donosi, że Hafiz pasza, komendant Nowo-bazarskiej dywizyi, po dwugodzinnéj krwawéj bitwie zdobył Karszumlye. Serbskie straty w poległych są okropne. Ejub pasza, który dowodzi oddziałem złożonym z obywateli z Nowego Bazaru, jednocześnie pobił także Serbów i przepędził przez granicę. Sześć serbskich wojskowych stacyi zostało zamienione w gruzy i szansy ich poniszczone.

Bułgarski telegram donosi, że Serbi mają zamiar zdobyć Sofię i tam główną kwaterę założyć.

Bogot 8 bm. Moskale zajęli Slaficzę i Petrichowę.

Londyn 8 bm. Rzeka Dunaj zamarzła. Kolej żelazna z Fratesti do Simnicy już jest skończona. Moskwa nie może sprowadzić wodą żelaznego mostu na rzekę Dunaj, choć już jest w fabryce ukończony. Dziewięć moskiewskich okrętów, przeznaczonych do spławienia tego mostu, zamarzły w Dunaju.

Moskwa dla wojska w Bułgaryi ma jeszcze żywności na trzy tygodnie, wskutek czego obawiają się głodu pomiędzy wojskiem; dowóz żywności bardzo uciążliwy, a nie ma widoków lepszéj komunikacyi z inną częścią armii.

W Londynie panuje okropne wzburzenie pomiędzy narodem domagającym się wojny. Urzędownie postanowiono konfiskować dzienniki pobudzające naród do wojny.

Rzym 8 bm. Wiktor Emanuel, król włoski, śmiertelnie leży chory. Królowa Portugalii, siostra chorego, i inni krewni są oczekiwani w Rzymie.

Jen. Grant przybył do Cairo dnia 8 bm. i oddał wizytę Khediwie.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

247 Bok Józef
248 Bosz Aloizy
264 Fenski Andrzej
268 Gewecki H.
273 Glon Jan
288 Jancz Jan
291 Jenianski Dawid
294 Kanak Antoni
295 Kaczmarek Jan
305 Lesewicz Maryanna
315 Maszek Wincenty
371 Sucha Maryanna
390 Blinkincz Maryanna
399 Faborska Anna
478 Badke Józef
476 Watacka Barbara
489 Polashek Herman

POSZUKIWANIE.

Kto z Szan. Rodaków wie adres do p. Teodora Janiszewskiego, będącego przez czas nijaki w Chicago, później St Louis, niech będzie łaskaw donieść Redakcyi Gazety Polskiej.

Franciszek Lewandowski z Glen Rosy Mill, Sommerville Co., Texas, poszukuje Wiktoryą z domu Bielińska, po mężu Litka. Mąż jej zmarł w Huntsville, Tex.

Antoni Rzekiecki poszukuje Wojciecha Brzezicha i Michała Bieganowskiego, pochodzących z powiatu Ostrowskiego. Ktoby wiedział o ich pobyciu niech raczy donieść pod adresem.
Anthony Rzekiecki
Laporte, Indiana.

Pewne państwo z Warszawy w królestwie Polskiem, proszą Rodaków w Ameryce, znających Aleksa Jańskiego, weterana z 1831 roku, który w ten czas był dowódzcą polskim, poczem przeniósł się do Francyi a wreszcie do Ameryki, wstąpiwszy do wojska Stan. Zjed. miał uzyskać rangę jenerała — o bliższe o nim poinformowanie, za pośrednictwem Gazety Polskiej. Państwo to w Warszawie odebrało słabą wiadomość, że Aleksy Jański umarł, chcą się jednakowož bliżej o nim dowiedzieć.

Zatem uprasza się Szanownych Rodaków, znających Aleksa Jańskiego o zawiadomienie bliższe Redakcją Gazety Polskiej.

Jan Stroiński poszukuje brata swego Andrzeja, który przed czterema laty, zamieszkiwał w Chicago, zkąd miał się udać do Kalifornii. Jeśli krewni moi i jego mieszkający w Chicago mają o nim bliższą wiadomość, proszę mi ją udzielić pod adresem:
John Stroiński care of Mr. Dezor,
No. 275——2d Str., New York.

--- Poszukuję swego szwagra Jana Józwiaka, który mieszkał w Swanton, w Stanie Ohio, niedawno; list, który do niego pisałem w m. wrześniu, zwrócił się że go tam już niema. Niech będzie tak dobry donieść mi o swym zamieszkaniu pod Adresem:
M. Pavlak Anderson,
Grimes Co: Texas.

Spis książek

drukowanych w drukarni Gazety Polskiej Wł. Dyniewicza.

1). Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz. . c. 65.
2). Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego . . . c 40.
3.) Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego, druku, zawierająca nabożeństwo na każdy dzień całego roku, do Mszy ś., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk, i t. d. osobne wydanie dla mężczyzn i osobne dla kobiet po . . c. 75, 1,00 i 150.
4). Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma. . . . . . c. 25.
5.) Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską. c. 40
6). Pięć P. minus jedno R.,. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Juljana Horaina. . . . . c. 40.
7). Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po . c. 25, 30 i 35.
8). Żywot Genowefy, powieść moralna i bardzo wzruszająca z starożytnych czasów . . c. 40.
9). Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko-polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już drugie . c. 25.
10.) Mały elementarzyk Polski, wypracował Wł. Dyniewicz. c. 8.
11.) Katechizm dla szkół katolicko-polskich w Ameryce . c. 8
ta sama w mocnej oprawie c. 12.
12). Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza . . . . . . c. 15.
13). Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej c. 20.
Ta sama w mocnej oprawie c. 30.
14). Ludzie leśni i Wieszcze dzieci. . . c. 5
15). Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega, przez Alex. Bednawskiego . c. 5.
16). Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bednawskiego c. 8.
17). Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gaczarzewicza spisał Paweł Gawrzyjelski. . . . c. 10.
18). Arje Polskie; zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza. . . . . c. 35.
19). Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób . c. 20.
20) Proroctwo Michaldy, krolowej ze Saby. . . c. 15.
21). Sennik, czyli wróżenie ze snów . . . . c. 15.
22). Żywot ś. Wincentego a Paulo. . . . . c. 10.
23). Dokądidziesz, . c. 5.
24). Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej. . . . . c. 10.
25). Mynkausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle. . . c. 10.
26). Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciagnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego przez W. Dyniewicza . c. 10.
27). Jan Orlik, znalezione dziecko w gniaździe orlem, . c. 10.
28). Książeczka Jubileuszowa. . : . c. 8.
29). Buty Dziadunia, opowiadania Jana Zacharjasiewicza. c. 10.
30). Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski. . . c. 10.
31). Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczania. . . . . c. 10.
32). Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych c. 5.
33). Gorzkie Żale czyli Pasya c. 5.
34). Nieszpory łacińskie c. 4.
35). Droga krzyżowa, czyli Stacje . . . . c. 10.
36). Dwie msze i nieszpory po polsku. . . c. 4.

CENY TARGOWE

W Chicago z dnia 9 Stycznia.

Masło	12 — 30	Cebula beczką	1.00 — 1.25
Jaja	12 — 20	Wosk	25 — 26
Kartofle	40 — 50	Groch biały	2.05 — 210
Miód	14 — 17	Groch polny	1.00 — 1.05
Indyki żywe	6 — 7	Pierze funt	30 — 44
„ zabite	8 — 9	Jabłka beczką	1.50 — 4.50
Kury	2.50 — 3.00	Mąka	2.50 — 900
Gęsi	8.00 — 9.00	Ser	6 — 13
Kaczki	2.50 — 3.50	Siano tona	8.00 — 10.00

Złoto stoi 102½